



**Nazywam się Alicja Mleczek.**

Dnia 16.07.2015 roku rozpoznano u mnie ostrą białaczkę szpikową M4. Od razu zakwalifikowali mnie do chemioterapii indukującej remisję. W dniu 18.08.2015 roku wykonano kontrolną punkcję szpiku, po jej wykonaniu wskazywało na całkowitą remisję ze względu na to, iż miałam 2,5% mieloblastów. W trakcie leczenia zaliczyłam się do przeszczepu szpiku. Dowiedziałam się, iż przeszczep zostanie wykonany 29.01.2016 roku. Jednakże nie przyjął się on 100%. Po wyjściu z kliniki co tydzień musiałam jeździć do szpitala na przetoczenie krwi, ponieważ płytki i krew mi bardzo szybko spadały. Nim jednak jechałam musiałam zadzwonić i poinformować, że danego dnia wstawię się do nich na przetoczenie krwi. Do kliniki na badania kontrolne jeździłam co miesiąc lub co 2 miesiące.

Lekarze szukali mi cały czas kolejnego dawcy, abym się tak nie męczyła. Gdyż mój stan mógł się pogorszyć w każdej chwili. Pewnego dnia zadzwonili do mnie z kliniki i powiedzieli, że dawca się dla mnie znalazł. Miałam się wstawić do kliniki dnia 27.06.2016 roku w celu przygotowania mnie do drugiego przeszczepu. W dniu 13.07.2016 roku odbył się drugi przeszczep szpiku. Po wykonaniu tego zabiegu zostałam umieszczona w Sali jednoosobowej, abym nie załapała żadnej choroby. Powiedziano mi, że wyjdę po miesiącu czasu po zrobieniu wszystkich potrzebnych badań. Jednakże okres mojego pobytu w klinice się przedłużył ze względu, iż moje wyniki były niskie. Lekarze nie chcieli ryzykować mojego zdrowia poprzez szybsze wypisanie do domu. Gdy wróciłam do domu przez pewien okres czasu było wszystko w porządku, jednak nie długo. Zaczęły mi się problemy z oczami oraz ze słuchem. Oczu nie mogę wyleczyć od roku czasu, cały czas je leczę. Mam spory ubytek słuchu i muszę chodzić z aparatami słuchowymi, ponieważ bez nich nie słyszę. Z dnia na dzień zaczęłam słabnąć i tracić siły. Nie miałam pojęcia co się dzieje. Zaczęły mi się pojawiać jakieś stwardnienia na skórze. Najpierw pojawiło mi się na rękach. Chodziłam po lekarzach z tym, mówili że nie wiedzą co to jest. Byłam u chirurga, który skierował mnie do dermatologa z podejrzeniem choroby. Kilka dni później jechałam do Wrocławia do szpitala klinicznego na oddział dermatologii. Pani doktor powiedziała, iż mam się wstawić do szpitala u niej na oddział aby zrobić badania, gdyż było podejrzenie u mnie dwóch chorób. Na oddziale zrobiono mi dwa wycinki: jeden wycinek był robiony ze skóry, natomiast drugi z mięśni. Na wyniki czekałam miesiąc. Był to miesiąc mojej niepewności, gdyż nie wiedziałam czego się mogę spodziewać. Po przyjsciu wyników okazało się, iż mam twardzinę. Jest to powikłanie po przeszczepie. Choruje na nią 1 osoba na 1000000. Na skórze robią się stwardnienia jw. najpierw pojawiły mi się na rękach, nogach, a także na brzuchu. Ta choroba ogranicza moje ruchy. Ciężko mi się poruszać, ciężko mi się nawet wchodzi po schodach. Bardzo szybko się przez to męczę. Dostałam kolejne leki i mam także sterydy na tę twardzinę. Przez sterydy pojawiła mi się cukrzyca posterydowa i dostałam na nią insulinę. Odkąd mi ją wykryli jeżdżę co 2 tygodnie do kliniki na 3 dni na fotoforezę, która ma na celu poprawić stan mojego zdrowia.

Osoby chcące przekazać darowiznę na moje leczenie, powinny dokonać wpłaty na:  
**ING Bank Śląski S.A. 25 1050 1575 1000 0090 9712 1306 z opisem ALICJA MLECZEK**

Osoby chcące dokonać odpisu z 1% na moje leczenie powinny  
w rozliczeniu PIT w odpowiedniej rubryce wpisać

**Numer KRS Fundacji: 0000428288**

**Cel szczegółowy: ALICJA MLECZEK**

***Za wszelką pomoc z góry wszystkim dziękuję,***